Nr. 132 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, piątek 13 czerwca 1930 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia Nr. 4·96

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | Czek P. K. O. nr. 142.176 | REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Projekt zwołania Senatu i umożliwienia obrad Sejmu.

Na ratuszu lwowskim bez zmian. Prezydent i 4 wiceprezydenci — sanatorzy.

Ponowne zebranie się Sejmu i zwołanie Sesji Senatu.

WARSZAWA, 11. czerwca (tel. wł.). Jak nas zapewniają, zarządzenie Prezyd. Rzeczypospolitej o zwołaniu sesji nadzwyczajnej Senatu ma się ukazać 20-go czerwca br.

Sejm zbiera się ponownie „z samego prawa" 23. czerwca br.

Przygotowania stronnictw lewicy i środka do prac ustawodawczych, najkonieczniejszych dla kraju, są na ukończeniu.

Przed kongresem krakowskim stronnictw centrum i środka.

WARSZAWA. 11. czerwca. (tel. wł.) W najbliższych dniach ukaże się wspólna odezwa stronnictw lewicy i środka wzywająca do masowego udziału w manifestacjach na rzecz kongresu i w samym kongresie.

W kołach politycznych przypisują duże znaczenie faktowi, że 29. czerwca nastąpi w Krakowie pierwsze, od czasu rządu ludowego, wystąpienie mas robotniczych i włościańskich pod znakiem jednolitego stanowiska wobec reakcyjnego zamachu na demokrację i parlamentaryzm.

Po wypadkach rumuńskich.

Król godzi się ze swoją żoną.

WIEDEN, 11. czerwca (Pat). Donoszą z Bukaresztu, iż ze strony członków domu królewskiego, jakoteż ze strony polityków czynione są wysiłki, by skłonić księżnę Helenę do pogodzenia się z królem. Księżna Helena zażądała krótkiego czasu do namysłu.

Liberali idą na ustępstwa.

WIEDEN, 11. czerwca (Pat). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Bukaresztu, że główne zainteresowanie budzą zajścia w obozie liberalnym. Wobec niebezpieczeństwa rozłamu Bratianu ogłosił w dzienniku Vittorul oświadczenie, w którem zaznacza, że stronnictwo liberalne nie przyjmuje odpowiedzialności za zmianę konstytucji, niechce jednak siać niezgody, nie będzie przeto zajmowało stanowiska, któreby mogło doprowadzić do wojny domowej. Zdaje się, że pod wpływem poszego oświadczenia, politycy liberalni, którzy wczoraj wystąpili ze stronnictwa postanowili cofnąć swą uchwałę.

Królowa-matka wraca.

BERLIN, 11. czerwca (Pat). Królowa-matka rumuńska przybyła dziś z Oberamergau do Monachjum, skąd natychmiast odjechała do Bukaresztu.

Dlaczego spaliły się magazyny wojskowe w Toruniu.

Przed kilku dniami cała prasa doniosła o wielkim pożarze magazynów wojskowych w Toruniu. Pastwą ognia miały paść wielkie zapasy poważnej wartości. Jakie były przyczyny pożaru dotąd nie podano do publicznej wiadomości.

Wychodzi obecnie na jaw, że na kilka godzin przed wybuchem pożaru przybył do Torunia pułk. Boczkowski, który z ramienia min. spr. wojsk. miał przeprowadzić w toruńskich zakładach sanitarnych szczegółową inspekcję i kontrolę. Wobec niewykrycia przyczyn pożaru ludność łączy z nim przyjazd kontroli.

Kronika polityczna.

WARSZAWA. Ambasador St. Zjedn. w Warszawie Willys wyjechał wczoraj wraz z rodziną do Paryża, gdzie spędzi prawdopodobnie dwa tygodnie.

WARSZAWA. Doradca finansowy rządu polskiego p. Dewey udaje się około 25. b. m. na dwutygodniowy pobyt do Jugosławji, gdzie zamierza zwiedzić ważniejsze ośrodki przemysłowe i handlowe.

ISLANDJA PRZYSTĘPUJE DO LIGI NAR.

WIEDEŃ. 11. czerwca. (Pat.) „Neues Wiener Tageblatt" donosi z Kopenhagi, że w dniach 26. i 27. b. m. święcować będzie Islandja w obecności króla Danji uroczystości 1000-lecia. Przy tej sposobności Islandja zadeklaruje swoje przystąpienie do Ligi Narodów, jako państwo suwerenne.

—o—

Krwawe starcia policji z komunistami w Gdańsku. 20 policjantów rannych.

GDAŃSK. 11. czerwca. (Pat.) W ostatnich dniach przyszło tu znowu do ostrych starć pomiędzy komunistami gdańskimi a policją. Poważny charakter przybrały te zajścia w czasie Zielonych Świąt, a to ze względu na udział komunistycznych oddziałów bojowych z Niemiec. W czasie tych zajść przeszło 20 policjantów zostało rannych, w tem jeden ciężko. Komuniści atakowali policję kamieniami i kijami.

MATTEOTI.

W chwili, gdy w Polsce jako gość rządu bawi włoski minister spraw zagranicznych Grandi, przypada szósta rocznica skrytobójczego zamordowania wodza socjalizmu włoskiego Matteotiego przez bandytów faszystowskich. W tym przypadkowym zbiegu dat kryje się nuta refleksji, budząca przy zestawieniu tych nazwisk zmysł porównawczy i siłę przeciwstawienia.

Socjalizm i faszyzm, Matteotti i Grandi — dwa pojęcia, dwie ideologje, dwa światy, oddzielone przepaścią światopoglądów, nastawienia do życia, różnicą celów, charakterów i poziomu moralnego.

Grandi, młody człowiek, liczący dziś zaledwie 35 lat, jest jedną z czołowych postaci sfer rządzących dziś Włochami, nazywany „prawą ręką“ Mussoliniego.

Jako jeden z głównych inicjatorów „marszu faszystów“ na Rzym po wprowadzeniu dyktatury gwałtem i bezprawiem, krwią i terrorem, Grandi był jednym z najbliższych wykonawców Mussoliniego w zdeptaniu wolności narodu włoskiego. Za swoją wierność dyktatorowi, za ślepe wykonywanie rozkazów został sowicie nagrodzony. Powierzenie mu stanowiska kierownika polityki zagranicznej Włoch było ukoronowanie długu wdzięczności ze strony Mussoliniego.

Dziś p. Grandi jest znanym dyplomato Na terenie międzynarodowym reprezentuje Włochy. Polityka jego budzi niepokój w opinji demokracji europejskiej. Na forum polityki europejskiej wniósł ferment i atmosferę niepewności równowagi stosunków, groźbę rozpętania nowej wojny dla imperjalistycznych celów Włoch. Nie reprezentuje interesów społeczeństwa włoskiego, ale politykę prowadzi pod kątem interesów faszyzmu.

A równocześnie, gdy p. Grandi, ładnie wyfraczony, rozbija się dyplomatycznie po Europie, konferuje, reprezentuje, przemawia, namawia i kusi — społeczeństwo włoskie przeżywa najcięższy w czasach nowoczesnych okres swego istnienia, najpiękniejszy kwiat narodu przebywa na wygnaniu lub gnije w więzieniach. Wobec demokracji świata p. Grandi, czy ktokolwiek inny reprezentujący Włochy faszystowskie nigdy nie będzie przedstawicielem narodu włoskiego.

Jakże inną atmosferę i uczucie budzi nazwisko Matteotiego! Człowiek, który życie swe oddał walce o socjalizm, który ofiarnością pracy, nieskazitelnością charakteru, wybitną umysłowością wybił się na czoło proletarjatu włoskiego, padł skrytobójczo zamordowany przez bandytów faszystowskich. Osoba jego była faszystom niewygodna, usunięto ją więc w najpodlejszy, bo skrytobójczy sposób. Matteoti bowiem wszędzie, czy z trybuny parlamentarnej, czy też na zgromadzeniach publicznych, grzmiał piorunem protestu prze ciwko potopowi bezprawia i gwałtu, na każdym kroku piętnował faszyzm i jego twórców, wskazywał na jego metody i cele, przeciwstawiał demokrację, poszanowania prawa, ideę socjalizmu.

Zestawienie tych dwóch nazwisk ubliża świetlanej pamięci bohatera socjalizmu. Jeśli to czynimy, usiłujemy wskazać na kontrast tych dwóch postaci, na ich wartość i znaczenie. Są one uosobieniem dwóch ideologji, przemawiają kontrastem nigdy nie dającym się pogodzić.

I dziś, gdy Grandi dla kombinacyj faszystowskich bawi w Polsce, polska klasa pracująca pomna dziejów ostatnich lat we Włoszech i tego, co się obecnie dzieje w Polsce, nabiera tem większej świadomości bezwzględnej walki z faszyzmem jako kierunkiem bandytyzmu politycznego i ostoją ustroju kapitalistycznego.

Straszna katastrofa morska.

Około 60 osób zginęło w morzu.

BOSTON, 11. czerwca (Pat). Z powodu gęstej mgły parowiec pasażerski „Fairfax“ zderzył się na pełnem morzu ze statkiem - cysterną, wiozącym znaczny transport nafty. Niezwłocznie po zderzeniu statek ogarnęły płomienie, które buchały również na „Fajrfaxa“, parząc dotkliwie kilkunastu pasażerów i członków załogi. Pasażerowie ci, na których zajęło się ubranie, skoczyli do wody, lecz płonąca nafta rozlała się na powierzchnię morza; nieszczęśliwi więc ponieśli straszną śmierć.

Naoczny świadek opowiada, że znajdował się na pokładzie „Fairfaxa“, gdy nastąpiło zderzenie. Ujrzał wówczas, jak strumienie płonącej nafty padły na kilkanaście osób, które w nadziei ratunku rzuciły się do morza. Próby ratowania załogi statku okazały się niemożliwe, gdyż statek przedstawiał morze płomieni i nader szybko zatonął. Nazwa statku cysterny jest dotychczas nieznana. Na pokładzie jego było prawdopodobnie około 40 marynarzy.

Z pośród załogi „Fajrfaxa“ brakuje 11 marynarzy oraz 7 pasażerów.

BOSTON, 11. czerwca (Pat). Jak się okazało, statek, który zatonął po zderzeniu się z parowcem „Fajrfax“ był statkiem „Pinthis“ o pojemności 1.100 ton, należącym do New England Oil Refining Company, idącym z Fall River do Bostonu z ładunkiem nafty.

—o—

O regulację rzek na pograniczu rumuńskiem.

STANISŁAWÓW, 11. czerwca (Pat). Międzyministerjalna komisja dla zbadania granicy celem zawarcia umowy z rządem rumuńskim co do regulacji rzek granicznych ukończyła ostatnio objazd granicy. Komisja zwiedziła południową część powiatu kossowskiego wzdłuż Czeremoszu Białego aż do ujścia pod Śniatynem, następnie Dniestr od Uścieczka pow. Horodenka do Okopów Św. Trójcy pow. Borszczów, konstatując bardzo zły stan komunikacji wzdłuż Czeremoszu Białego powyżej Kut. Ponadto uznała za konieczną potrzebę uregulowania spławu na Czeremoszu.

Tragedja z powodu nierzetelnej tranzakcji.

POZNAŃ. 11. czerwca. (Pat) „Kurjer Poznański“ donosi o krwawej tragedji, która rozegrała się wczoraj w okolicy Gniezna i która miała za tło nierzetelną tranzakcję ziemią. Reemigrant z Ameryki Tadeusz Kasprzak zawarł z Józefem Czają w Piekarach umowę o nabycie jego gospodarstwa za cenę 37.500 złotych.

Na majętności tej miał wedle oświadczenia Czaji ciążyć dług około 7.000 zł. Zanim jednak doszło do ostatecznego objęcia przez Kasprzaka własności, Kasprzak stwierdził, że obciążenia tej majętności wynoszą nie 7.000 lecz 22.000 zł., wobec czego postanowił zerwać umowę, i zażądał zwrotu wpłaconych na poczet ceny kupna 17.000 zł.

W czasie sprzeczki, która wczoraj wieczorem wybuchła między Kasprzakiem i Czają, Kasprzak z rewolweru zastrzelił Czaję, poczem zaczął uciekać w stronę Gniezna. W czasie pościgu padł strzał. Kasprzak został zabity. Nie stwierdzono na razie, czy Kasprzak sam popełnił samobójstwo, czy też strzał padł skądinąd. Policja prowadzi dochodzenia.

—o—

P. minister w drodze...

„Express Poranny“ oczywiście sanacyjny pod znamiennym tytułem: „Samolot min. Składkowskiego „pod gazem“ dla niespodziewanych inspekcyj na kresach“ pisze co następuje:

„Min. Sławoj- Składkowski, który natychmiast po objęciu urzędu, złożył niespodziewaną wizytę Mińskowi Mazowieckiemu, zamierza odbyć niejedną jeszcze inspekcję.

Na lotnisku mokotowskiem przygotowany jest w każdej chwili do drogi specjalny samolot, oddany do dyspozycji min. spraw wewn. Do aparatu tego przydzielony jest wytrawny pilot p. Babiński.

Aparat ten służyć będzie min. Składkowskiemu do inspekcyj miejscowości bardziej oddalonych, a więc przedewszystkiem miejscowości kresowych“.

Tyle „Express“.

Takie „rządzenie“ państwem, może imponować różnym „expressom“, stoi też ono na ich poziomie.

—o—

Sanacja opanowała ratusz.

Nadmiar apetytów i nadmiar kandydatów na wiceprezydentów miasta ze strony B. B. sprawił, że posiedzenie Rady, które było zapowiedziane na g. 7-mą mogło się rozpocząć dopiero o godz. 8.45.

Ubiegłego czwartku posiedzenie Rady zostało odroczone do środy, t. j. na 6 dni, aby mogło nastąpić porozumienie między klubami i uzgodnienie nazwisk kandydatów. Tymczasem przez sześć dni nie zdołano dojść do porozumienia, a próbowano je osiągnąć w ciągu 1 i trzy czwartej godziny przed posiedzeniem. Grupa pod względem liczebnym największa o naj mniejszych wpływach w mieście tj. sanacyjny klub gospodarczy wysuwał następujące nazwiska kandydatów na stanowisko prezydenta: Höflinger, Irzyk, Buszek, sondując opinję innych klubów. Nie chcecie tego? Służymy. Może ten? A może ten?...

I tak targi trwały a tymczasem publiczność tłumnie zgromadzona na galerjach okazywała wielkie zniecierpliwienie. Padały okrzyki pod adresem panów z Rady: „Ależ oni sami nie wiedzą czego chcą“.

Tow. Diamand zawołał jowialnie:

„Krowę by już można stargować a oni nie potrafią utargować wiceprezydenta“.

Wreszcie targi zostały ubite. O godz. 8.45 zadźwięczał dzwonek, prof. Dziwiński otworzył posiedzenie, a sekretarz Magistratu Demczyński zawiadomił, że czterech radnych usprawiedliwiło swoją nieobecność.

Z kolei powołano kilku członków do komisji skrutacyjnej, poczem r. Litwinowicz *imieniem Klubu gospodarczego, Klubu Inteligencji, Ch. D., Zespołu Stu i dwóch panów z B. B. S.* **postawił** *kandydaturę p. Irzyka.*

Imieniem Wolnego Zjednoczenia Radnych (dawnych radnych z wyboru z r. 1913) r. Włodzimirski zgłosił kandydaturę dra Poratyńskiego.

Głosowanie dało wynik spodziewany. *R. Irzyk został wybrany 80 głosami,* dr. Poratyński otrzymał 43 głosów, 3 kartki oddano białe.

Następnie wybrano 67 głosami p. Chajesa, dr. Sokal otrzymał 55 głosów, białych kartek oddano 4.

Dalej zgłosił Klub gospodarczy kandydaturę inż. Kolbuszewskiego, tow. Herschtal imieniem P. P. S. kandydaturę tow. Szczyrka. W głosowaniu inż. Kolbuszewski otrzymał 70 głosów, tow. Szczyrek 49, czystych kartek oddano 7.

Po ogłoszeniu wyniku tego wyboru na galerji powstała silna wrzawa. Padały okrzyki: Precz! Chcecie opanować ratusz! Lepiej odkomenderować prezydjum! itp. Gdy p. Kolbuszewski zabrał głos i dziękując oświadczył, że wybór przyjmuje, pomimo, że galerja by chciała aby się zrzekł, na galerji wołano: Poco pan przyjmował! Niech się pan zrzeknie! Hańba! Precz!

Nakoniec został wybrany czwarty wiceprezydent sanacji p. Kubala 74 głosami, p. Hipolit Śliwiński otrzymał 27 głosów, czystych kartek oddano 21.

Tak się skończyła komedja „wyborów“ na ratuszu.

Na zakończenie p. Zdzisław Stroński imieniem Klubu gospodarczego złożył oświadczenie, w którem m. in. zapewniał, że Klub ten chce gospodarzyć w mieście dla dobra jego mieszkańców i że jest zespołem bezpartyjnym.

Cynizm, przechodzący wszelkie granice.

ODPOWIEDZ POLSKI NA NOTĘ SOWIECKĄ.

WARSZAWA. 11. czerwca. (Pat.) W dniu 5. b. m. posłowi ZSSR. w Warszawie doręczono notę ministra Zaleskiego, potwierdzającą odbiór noty sowieckiej w sprawie wykrycia bomby w kominie poselstwa sowieckiego w Warszawie. Nota polska stwierdza, że śledztwo prowadzone jest z całą energją, i chociaż natrafiło na cały szereg nadzwyczaj trudnych do rozwiązania zagadnień, jest jednak prowadzone w przyspieszonem tempie i należy żywić nadzieję, że zostanie uwieńczone pomyślnym wynikiem.

—o—

Z Teatru Małego.

„DJABEŁ“

komedja w 3 aktach F. Molnara

W tym wypadku współczesnego Adama i Ewy rolę biblijnego djabła, który w raju przybrał — jak opowiadają — postać węża — gra czarny jak kruk dżentelmen o demonicznie podkreślonych oczach, głęboki psycholog, ekspert w rzeczach miłości i kobiet, podstępny, sprytny, cyniczny, — nieodrodny brat Mefistofelesa, albo on sam, tylko w ubraniu, skrojonem na współczesną modę, w butonjerce którego jarzy się czerwony kwiat. On to zgodnie z zadaniem djabłów od początku świata przywodzi do słodkiego grzechu jego i Ją: młodego malarza i młodą żonę bogatego przemysłowca, którzy rzekomo nie chcieli zgrzeszyć. Mówię „rzekomo“, bo zdaje mi się, że nawet bez sprytnie pomyślanych sztuczek djabła - dżentelmena sprawa tych dwojga, w których odkwita dawna młodzieńcza miłość, zakończyłaby się tak, jak się kończą zwykłe tym podobne sprawy. Ale skoro tak znakomitemu pisarzowi jak Molnar podobało się w swoisty sposób podejść do tematu — nie możemy mieć nic przeciw temu — i ostatecznie wierzymy, że gdyby nie ręka djabelska, trzymająca wszystkie nitki, u których uczepione są marjonetki-ludzie, on i ona nie mieliby odwagi do wspólnego wypicia kielicha rozkoszy. I na tego djabła godzimy się tem chętniej, bo „nie jest on taki straszny, jakim go malują“. Nie popełnia zła dla zła ale przeciwnie, głosi pełną swobodę i radość życia i chce, aby ludzie korzystali z chwil szczęścia, jeśli tylko ono znajdzie się w okolu ich dosięgu. Prawdopodobnie ten światopogląd nie ma nic wspólnego z wskazaniami katechizmowemi ale bądź co bądź sympatyczny to djabeł, który taką wieści wiedzę.

Że cel swój przeprowadza z nadzwyczajnym sprytem, z wnikliwą znajomością wszystkich psychologicznych i nerwowych odruchów ludzkich — nic dziwnego: od tego jest djabłem. Że na końcu okrzykiem: Voila! daje wyraz swej radości z dopięcia celu — to także zrozumiałe u tego rodzaju typku djabelskiego, którego niestety, nie spotyka się w żadnych podaniach ni legendach: djabeł molnarowski cieszy się nie z tego, że doprowadził dwoje śmiertelników do grzechu ale z tego, że zrobił ich szczęśliwymi. Powtarzam: bardzo miły, mimo mefistofelesowskiego wyglądu bardzo sympatyczny djabeł!

Groteska? Tak, ale tak subtelnie skonstruowana, że robi wrażenie typowo realistycznej sztuki. Djabeł Molnara nie posługuje się nigdy jakiemiś magicznemi czy czarnoksięskiemi „hocus—pokus“, a autor na każdym kroku daje do zrozumienia, że jest to tylko sprytny, rozumny jegomość umiejący mistrzowsko grać na namiętnościach ludzkich i dzięki temu jedynie przeprowadzający swą wolę.

Żywy djalog, przebłyskujący iskrami głębokich, psychologicznych spostrzeżeń z lekkim nalotem paradoksalizmu nadaje sztuce odpowiednie tempo — bo o podtrzymanie zainteresowania stara się skutecznie sama jego djabelska Mość.

Rolę niesamowitego bohatera sztuki grał gość warszawski, p. Lenczewski. Rola to niezbyt skomplikowana ale chodzi o właściwe jej ujęcie. Broń Boże bawić się w niej w demonizm czy coś podobnego, pojmować postać jako figurę z czwartego wymiaru. Kreacja artysty warszawskiego, utrzymywana w bezwzględnie realistycznym charakterze, przy zupełnym wyeliminowaniu wszelkiego pierwiastka metafizyczno-djabolistycznego, nie odbijając niczem ekstrawaganckiem od tła, nadała przedstawieniu ton właściwy sztukom bulwarowym, lekki, frywolny, naturalny. A tak było potrzeba. Przytem bardzo dobra maska i mimika.

P. Ładosiówna jako kobietka, która „i chciałaby i boi się“, grała z odpowiednim na pół dramatycznem zacięciem, przyczem walnie pomagała jej — niefałszowana nigdy u tej artystki werwa i swoboda, wypływająca ze świadomości, że się opanowuje swą rolę i wszystko, co się na scenie dzieje. P. Czajkowska niepotrzebnie położyła tłumik na swój rodzajowy temperament i z biednej Mizzi zrobiła postać zmatowaną, niewyraźną. Rogal p. Zabielskiego był prymitywnie surową, ciężką bryłą. Obsadzenie roli Elzy p. Nyczówną nazwać trzeba niefortunnym pomysłem.

Artur Ćwikowski.

—o—

Co napisał Jan z Czarnolasu?

Polska obchodzi obecnie czterechsetlecie urodzin jednego z największych poetów polskich, Jana Kochanowskiego. Był on pierwszym właściwym twórcą poezji polskiej. Twórczością swoją zapoczątkował złoty okres literatury polskiej, nadał jej niebywały dotąd blask, wzniósł na wyżyny piękna.

O Kochanowskim jak o Kazimierzu Wielkim powiedzieć można, iż zastał poezję polską drewnianą, a zostawił ją murowaną. Utworami swojemi utworzył bowiem fundament dla języka naszego, wydobył całe jego piękno i przepych. Cała poezja późniejsza z tego nowego gruntu wyrosła. Niektóre z utworów Kochanowskiego, jak „Treny" stanowią arcydzieło nie tylko już literatury polskiej, ale światowej.

Piękno języka, bogactwo treści, doskonałe ujęcie formy złożyły się u Kochanowskiego na całość, mieniącą się różnokolorowemi barwami tęczy, stały się czynnikiem, który użyźnił jałowy grunt literatury naszej. Mimo upływu wieków, czas z piękna tego nic nie uronił, utwory Kochanowskiego po dziś dzień zachwycają swoją świeżością i budzą podziw dla jego olbrzymiego talentu.

W wielkiej poezji zaklęta jest wieczność. Dlatego Kochanowski bez względu na czas żyć będzie wiecznie w dziejach literatury polskiej.

—o—

Jan Kochanowski tworzył w dwu językach: polskim i łacińskim.

Naogół od ogłaszania drukiem swych prac stronił, niektóre wiersze (n. p. Do Hetmana Tarnowskiego) ujrzały świat dopiero w ćwierć wieku po ich napisaniu. Poeta zbierał je cierpliwie aż do pokaźnej liczby, ociosywał je, iżby wedle horacjańskiej zasady, „dziewiętne lata przeleżały", o czem wiemy, porównując przypadkiem ocalałe wcześniejsze i późniejsze brzmienie tych samych wierszy.

Przepiękne i jedyne w swoim rodzaju są „Treny", pisane jako wyraz bólu po zgonie Urszulki, dalej „Psałteż Dawidów", szereg „Pieśni", trzy księgi „Frasek", „Odprawa posłów greckich" „podana na teatrum" w Jazdowie pod Warszawą w r. 1578.

Wiele uroku ma wdzięczna pieśń „Sobótka", pełen śmiałego rozmachu satyrycznego jest „Satyr, albo Dziki mąż" Zygmuntowi Augustowi poświęcony; pozatem zostawił Jan z Czarnolasu mnóstwo charakterystycznych utworów, jak: „Szachy", „Zuzanna", „Pamiątka", „Zgoda", „Proporzec" albo Hołd pruski", „Muzy", „Marszałek", „Dziewosłąb", „O pijaństwie", „Epitalamjum", szereg utworów w języku łacińskim i niektóre pisma prozą.

„FRASZKI" JANA KOCHANOWSKIEGO

Jednym z najpiękniejszych okazów poezji dawnej, są „Fraszki" Jana Kochanowskiego. Mówi o nich poeta:

„Fraszki nieprzepłacone, wdzięczne fraszki moje,
W które ja wszystkie kładę tajemnice swoje"...

Oto parę przykładów „Fraszek":

DO WOJEWODY.

Nie są, Wojewodo zacny, czasy po temu,
Abych, czyniąc zwyczajowi dosyć dawnemu,
Uszy swoje lutnią bawił, albo pieśniami:
Coś innego człowiek musi mieć przed rękami.
Widząc okiem, co się dzieje. Zewsząd powstają
Srogie wiatry, zewsząd strachu ludziom dodają
Chmury czarne, gradu pełne i trzaskawice,
Oracz pola Bogu zleca i swe winnice,
A pasterz, multanki pod płaszcz kryjąc zasu,
Wraca bydło ku domowi z pustego lasu.
We wsiach zielem kurzą; każdy o sobie czuje
I mnie taż bojaźń, co insze, i strach zdejmuje.
Przeto nie dziw, że umilkły me głośne strony,
Widząc niebo rozgniewane i wiek strwożony.

O KAZNODZIEI.

Pytano Kaznodzieję: „Czemu to prałacie,
Nie tak sami żywiecie, jako nauczacie?"
(A miał doma kucharkę) i rzecze: „Mój panie,
Kazaniu się nie dziwuj, bo mam pięćset za nie.
A nie wziąłbych tysiąca, mogę to rzec śmiele,
Bych tak miał czynić, jako nauczam w kościele".

O MĄDROŚCI.

Nie to mądrość mądrym być, aby wielkość świata
Rozumem chcieć ogarnąć; krótkie ludzkie lata.
Gonić w nich wielkie rzeczy, a dać gotowemu
Upływać, podobne to barzo szalonemu.

O RZYMIE.

Jako wszystki narody Rzymowi służyły,
Póki mu dostawało i szczęścia i siły,
Także też, skoro mu się powinęła noga,
Ze wszytkiego nań świata uderzyła trwoga.
Fortunniejszy był język, bo i ten dziś miły:
Tak zawżdy trwalszy owoc dowcipu i siły.

—o—

Jules Pascin,



wybitny malarz paryski, pochodzenia bułgarskiego, (właściwe jego nazwisko Juljusz Pincas) odebrał sobie życie przez powieszenie. Denat liczył 44 lat.

—o—

Trzy wyroki śmierci

za kolportaż bibuły.

Przed lwowskim sądem wiele dotychczas toczyło się procesów przeciw komunistom.

Sędziowie przysięgli najczęściej potwierdzali pytania w kierunku zaburzenia spokoju publicznego. Wobec tego zapadały wyroki normujące karę za kolportaż bibuły od 6 miesięcy do 1 lub 2 lat. Wczoraj jednak stało się inaczej.

Na ławie oskarżonych zasiadali inż. Akiwa Kahane, w którego mieszkaniu przy ul. Gródeckiej przytrzymała policja urz. pryw. Izraela Hirscha, drukującego ulotki komunistyczne. Pozatem ujęto Samuela Jugenda, który wręczył pakiet tych odezw studentowi politechniki Naftalemu Propperowi.

Inż. Kahane w śledztwie i na rozprawie utrzymywał, że odstąpił Hirschowi mieszkanie który miał się przygotować do egzaminu. Bez jego wiedzy drukował on ulotki.

Wczoraj przysięgli zaprzeczyli 8 i 10 głosami pytanie w kierunku winy inż. Kahanego, zaś 7-ma głosami potwierdzili winę trzech innych w kierunku zbrodni zdrady głównej.

Na tej podstawie trybunał skazał Hirscha, Jugenda i Proppera

na karę śmierci przez powieszenie.

Ogłoszenie wyroku wywołało silne wrażenie tak na skazanych, jakoteż na obecnych na sali. Również w mieście szeroko omawiano i komentowano niebywały dotychczas wyrok we Lwowie oraz w Małopolsce.

Przed paru laty sąd tarnopolski skazał wprawdzie pewnego komunistę na karę śmierci. Sąd Najwyższy zniósł jednak ten wyrok poczem uwolniono skazanego. I tym razem sprawa oprze się o Sąd Najwyższy, gdyż obrońcy zgłosili kasację.

Rozprawie przewodniczył r. Zgórski, oskarżał prok. Mostowski, bronili: dr. Akser, dr. Aleksandrowicz, dr. Herschtal i dr. Landau.

ŚMIERTELNE POTRĄCENIE AUTEM.

(y). W ub. wtorek przyniesiono do szpitala 86-letnią Adelę Nacherową, zam. przy ul. Rappaporta l. 2, która została potrącona samochodem w ul. Janowskiej. Ofiara szalonej jazdy zmarła niebawem wskutek doznanych obrażeń.

Powiadomiony o tem Wydział śledczy PP. zarządził poszukiwania za sprawcą potrącenia.

Co i owo.

Bogacz ma szczęście. Książe Pszczyński, pan na wielu włościach nie chciał płacić podatków i nie płacił. Alboż to księciu panu nie wolno? Straganiarz musi, drobny kupiec musi, fryzjer musi — no, bo jak nie zapłaci, to mu zabiorą jego towar, to fryzjerowi zabiorą lustra i co wtedy? Głową o mur! Zresztą co to się dziwić? Jeżeli od straganiarza, kupca, fryzjera nie ściągną podatku, to może być źle, jeden, albo drugi, albo trzeci, albo wszyscy trzej mogą uciec, gdzie pieprz rośnie, mogą zostać goli jak święci tureccy, mogą inni wierzyciele wcześniej dobrać się do ich skóry, a czyż do tego może fiskus dopuścić? Na taką stratę narazić skarb państwa? To trudno! Niech tamci głową o mur — ale skarb państwa musi mieć to, co mu się należy. To trudno i darmo.

Co innego pan z panów, książe von Pless, teraz książę na Pszczynie, podobno od samego Piasta się wywodzący. Nie chciał płacić podatków? Więc nie chciał. I dali mu spokój. Książe nie zając, nie ucieknie.

I tak nagromadziło się tego mało — wiele, bo 14 miljonów złotych. Dopiero teraz przypomniano sobie, że to sumka nie do pogardzenia, więc wzięto się energicznie do ściągania tego, co się skarbowi państwa należy. Zafantowano na razie meble, auta, w najbliższych dniach nastąpi dalsze fantowanie.

Pytasz mnie, mizerny krawczyku, dlaczego wobec ciebie są bez pardonu, a wobec księcia pana w rękawiczkach? Dlaczego? Dlatego, że bogacz ma szczęście.

I jeszcze w dodatku, aby sprawdziło się brzydkie przysłowie: „za twoje dobro djabeł ci w ziobro“ jedno z pism niemieckich wydziwia i lamentuje, jak to można tak niedelikatnie, ba, tak brutalnie napadać na spokojny zamek księcia von Pless, zapisywać auta jego syna a kosztowności papy na poczet długu w podatkach.

Czy nie lepiej było zamiast robić harmider, huczek, zapisywać, fantować, poprostu odpisać?...

*

Tak prawdą a Bogiem — zamiast maltretować książąt von Pless, księcia Radziwiłła, Sapiehę, Potockich, Tarnowskich, lub innych utemplowanych — czy nie lepiej by było jak najprędzej wprowadzić podatek kawalerski zarówno od kobiet jak i od mężczyzn (?). Coś nie coś z tego źródła kapnęłoby do skrzyni skarbu państwa. Niechaj nam wzorem pod tym względem będzie Francja. Wyludniająca się Francja pomimo że ludzi na gwałt potrzebuje, nie może jednak nikogo zmuszać do zawierania małżeństwa. Trudno, wola człowieka, jego pragnienie swobody także coś znaczy. Znaczy, to prawda, ale za tę swobodę płać bratku podatki. Zaprowadziła więc Francja podatek od osób stanu wolnego obojga płci i z tego ma niegorsze dochody. Ma niegorsze dochody tem łatwiej, że pomimo podatku kawalerskiego i panieńskiego, pomimo... obowiązku patrjotycznego liczba ludzi, ceniących wyżej wolność niż okowy małżeńskie wzrasta z każdym rokiem. Dowód? Oto pisma donoszą, że w r. 1924 podatek za... wolność (przepraszam, że ośmielam się tak to nazywać) płaciło we Francji ponad 200.000 osób, a w r. 1929 już ponad 260 tysięcy.

U nas o dochody z tego podatku płynące byłoby tem łatwiej, że niby kawalerom i pannom nie bardzo się uśmiecha raj... pod gołem niebem albo pod namiotem — jako że mieszkań trochę za mało, no — i zarobki są troszeczkę za małe, aby wyżywić dwoje, a potem troje i tak dalej. Dlatego cenią sobie wolność ludzie. No, ale jak cenią, niech za to płacą. I będą płacili chętnie. A wtedy unikniemy wydziwiania na fiskus niemieckich przyjaciół księcia von Pless.

*

Muzycy znajdują się w skrajnej nędzy. Film dźwiękowy zmiótł, względnie zmiata tę kategorję ludzi jak liście bezużyteczne. Poco orkiestra ludzi żywych kiedy jest orkiestra zmechanizowana! Wprawdzie ta zmechanizowana orkiestra ma się tak do zespołu grających muzyków jak mechaniczny fortepian, wygrywający „sam“ nie tyle cudowne ile cudaczne melodje smutnego grajka, grającego rzewnie na prawdziwym fortepianie — ale czy to ma być troską potężnego przemysłu filmowego? 90 procent filmów amerykańskich wychodzi już jako produkcja dźwiękowa, cała ta produkcja idzie w świat, zalewa Amerykę, Europę, a co ma się stać z armją bezrobotnych muzyków?

Zapewne tą troską przejęty rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki półn. wprowadził pewną próbę. Oto jeden z pułków armji amer. został wyposażony w wagon pancerny, w którym znajduje się olbrzymi gramofon, wzmocniony jeszcze megalonem. Gramofon ten funkcjonuje zamiast muzyki wojskowej i przygrywa w takt marszu znużonym żołnierzom. Jeżeli ten eksperyment się uda, będzie w całej armji amerykańskiej w ten sposób zmechanizowana muzyka.

I czy nie słusznie? Poco mnożyć bezrobotnych muzyków?

A możeby tak zmechanizować wojsko? Niech się biją maszyny, ludziom dać spokój!

X.

Ze strejku robotników



W rewirze Monsfeld (Niemcy): Robotnicy, nie chcąc zgodzić się na 15% obniżkę płac, zastrajkowali. Na rycinie: zgromadzenie strajkujących przed pomnikiem Lutra w Wisleben.

Kombinatorzy pocztowi.

Przed wojną każdy uczestnik sieci telefonicznej otrzymywał zadarmo spis uczestników w dyrekcji poczt danego obszaru.

Tylko wtedy zaś płacił drobną należytość za umieszczenie swego nazwiska, jeżeli żądał szerszego określenia swego zawodu, lub umieszczenia kilkakrotnego.

Spisy te wydawano nadto w porządku cyfrowym i abecadłowym tak, że znając numer telefonu wiedziało się do kogo należy.

Wówczas nie chwalono się też, że popiera się i ułatwia stosunki między ludźmi, handel i przemysł, nie było mowy o tej „radosnej twórczości“, ale zato widziało się owoce pracy ciężkiej lecz rzetelnej.

Nie zwoływano też jak obecnie nieustannie ankiet, ministrowie nie jeździli po państwie na koszt skarbu, lecz, siedząc za biurkiem musieli kierować podległym sobie aparatem, aby zdać rachunek przed parlamentem, jak gospodarowali cały rok i jak spełniały swój obowiązek podlegające im urzędy.

Jeżeli chciał ktoś nabyć spis abonentów innej dyrekcji, kosztowało to drobną kwotę. I tego wydatku oszczędzano jednak abonentowi, albowiem urzędy pocztowe łączyły bez trudności abonentów rozmaitych okręgów pocztowych.

Teraz robi się ze wszystkiego nie służbę publiczną, lecz interes, na którym trzeba zarobić.

Jeżeli zamówi ktoś obiad, to dają mu do niego nakrycie, aby mógł go spożyć. Telefonem posługiwać się nie można bez zapłacenia wysokiej sumy za spis abonentów.

Co roku przed wydaniem tego spisu nachodzą jeszcze abonentów rozmaici panicze, namawiający abonentów do nadzwyczajnych ogłoszeń za ogromnie wysoką cenę, a wszystko w tym celu, aby prowizyjka była jaknajwydatniejszą.

Dawniej ogłoszenia takie przyjmował urząd pocztowy miejsca zamieszkania abonenta, płaciło się koszt rzeczywisty i koniec.

Dotychczasowe wysokie koszta telefonu wydają się tym prowizjonistom jeszcze jednak za niskie.

Cóż robią zatem ci szlachetni kombinatorzy? Będą oto wydawali spis abonentów całego państwa. Kosztował ten spis jednej dyrekcji dotąd 6 zł., bo całego państwa ma kosztować 30 zł., czyli pięć razy tyle. Zmaltretowani ludzie dają się spokojnie i bez protestu skubać. Dawniej zajmowały się tem izby handlowe i przemysłowe i broniły interesentów przed bezmyślnymi pomysłami, dziś wszystko usanowane, klnie po kątach i płaci.

—o—

CZY NIE ZA KOSZTOWNE?

WARSZAWA, 11. czerwca. (Pat.) Magistrat m. Warszawy prowadzi obecnie rokowania z zagraniczną grupą finansistów w sprawie budowy kolei podziemnej w Warszawie. Pierwsza linja tej kolei łączyłaby Muranów z Mokotowem o długości około 6 klm. Wedle obliczeń kilometr kolejki podziemnej będzie kosztował około 10 miljonów złotych.

—o—

Arcyksiąże w więzieniu.

Kartka z życia Habsburgów

Wraz z likwidacją wielkiej wojny i rozpadnięciem się Austrji, Habsburgowie, którzy przez setki lat miłościwie panowali nad swemi wiernemi ludami, poszli na zieloną trawkę. Utracili „posady“, utracili apanaże, z gorzkiej krwawicy ludu w formie podatków zbierane i w rezultacie wielu z licznych członków dworu cesarskiego znalazło się dosłownie bez chleba.

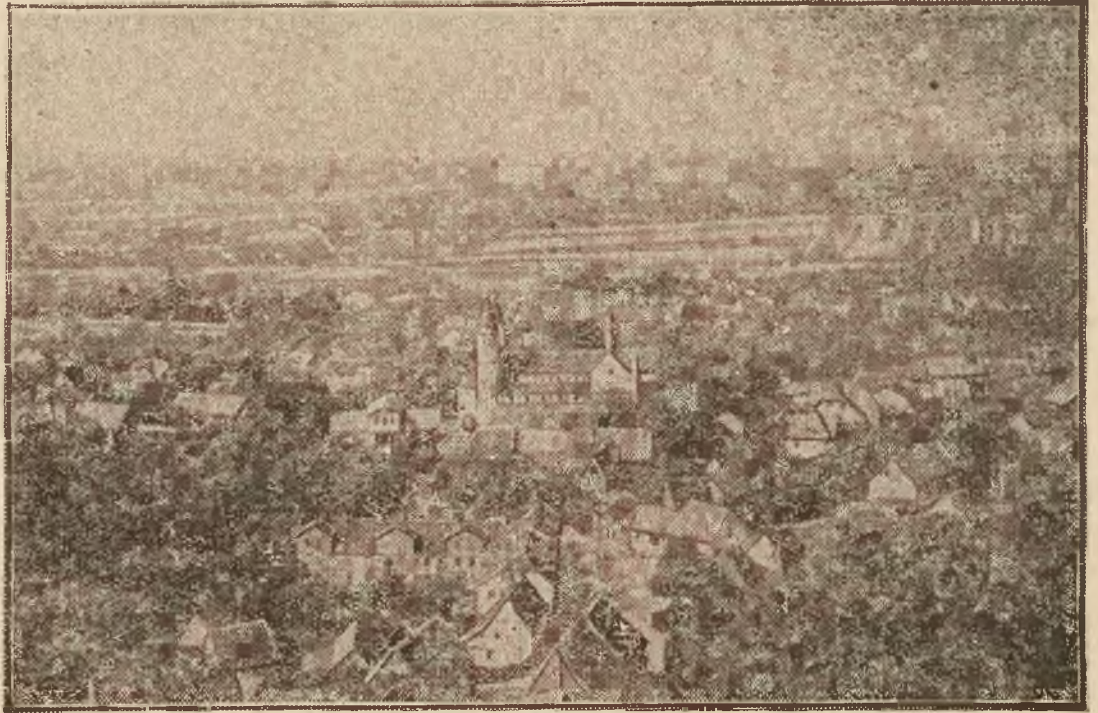
Ale człowiek musi z czegoś żyć. Więc jedni z Habsburgów zabrali się do uczciwej pracy a inni do nieczystych interesów. Zwłaszcza Ameryka stała się terenem nieuczciwych spekulacyj niektórych wykolejeńców życiowych z rodu Habsburgów, tak, że jeden z nich siedzi teraz w więzieniu w Nowym Jorku.

Tym, który skalał imię Habsburgów jest Leopold Habsburg Lothringer, syn arcyksięcia Leopolda Salwatora, byłego komendерującego artylerji austrjacko-węgierskiej.

Po przewrocie austrjackim Leopold Salwator przeniósł się do Madrytu, gdzie do tej pory przybywa, a dzieci jego rozpierzchły się po świecie. Jedna z córek jest malarką w Rzymie, trzecia wyszła za mąż za granda hiszpańskiego. Synowie jego Leopold i Rejner pozostali w Wiedniu i gdy bieda zaczęła im już dokuczać, zabrali się do pracy. Ponieważ jednak do żadnego zawodu nie byli przygotowani, (Jakżesz! arcyksiążęta!) więc też żadnej fachowej pracy wykonywać nie mogli. Ale na szczęście obaj umieli jeździć na motocyklu i to umożliwiało im uczciwe choć skromne zarobki. Mianowicie wypożyczalnie filmów wypożyczają często jeden i ten sam film kilku kinom równocześnie, jak to i u nas się dzieje. Aby wstążki filmowe mogły punktualnie przedostać się z jednego kina do drugiego, trzeba dobrych posłańców i właśnie do tej roboty zostali przyjęci obaj młodzi Habsburgowie.

Arcyksiążę Rainer od 10 lat *jeździ na swym motocyklu z kina do kina, przewozi taśmy filmowe* i z tego żyje ale Leopoldowi prędko się ta praca sprzykrzyła,

Miasto, które istnieje 1000 lat.



Jest niem Gernrode (w Anhalt) leżące u podnóża Harzu.

SANDOR SASDI.

Wieś, która wypluwa swe płuca.

(Ciąg dalszy).

— Całe nieszczęście — mówił nauczyciel — w tem, że tutaj wszelkie pouczenia giną w próżni. Dopóki dziesięciogłowa rodzina mieszka w jednej izbie, dopóki chłopi lepsze pomieszczenie dają swej chudobie i lepiej ją żywią niż siebie, dopóki nie mogą się zdobyć na odwagę otwierania okien i dopóki jedynem, skutecznem według nich, lekarstwem jest wino, dopóty wszelka pomoc nie przyda się na nic. I dopóty wieś ta jest skazana na śmierć.

— Proszę... niech pan spojrzy na stajnie i obory. Przeważna ich część — to piękne budynki z cegieł z ozdobnemi dachówkami. Bydło ma żłoby cementowe, stodoła mogłaby być salą taneczną. Natomiast ludzie mieszkają w zapadających się chałupach. Przez słomiany dach przecieka w jesieni deszcz. Izba mieszkalna jest niska, ma glinianą posadzkę i jedno maleńkie okienko. Jeżeli chata posiada dwie izby, to mimo to mieszka się tylko w jednej. W „świetlicy“ piętrzy się wysokie łóżko jako ozdoba. Do ozdoby służą tutaj także dywan i lampa wisząca. W łóżkach przeważnej ilości świetlic nikt nigdy nie sypia, na dywanie nikt się nigdy nie wyciągnął, a wiszącej lampy ze specjalnem urządzeniem prawdopodobnie ludzi ci nie umieją nawet zapalić.

Żyją, cisnąc się w jednej izbie mieszkalnej a jeśli znajduje się wśród nich chory — tych zaś prawie nigdzie nie brak — to zaraża on innych. W zimie nie otwiera się maleńkiego okienka, aby nie wcisnęło się zimno; w lecie — aby nie wlatywały muchy. A jedzenie! Z tem najcięższa sprawa! W lecie nie mają czasu gotować ani dla chorych ani dla siebie. W zimie, wylegując się przez cały dzień, myślą: Kto nie pracuje, nie powinien również jeść. Dwa razy dziennie ukazuje się jedzenie na stole: rano o 9-tej i wieczorem o 5-tej. Lecz nie ma tam nic porządnego. Śmietanę, masło, tuczone gęsi i kury wynosi się na targ. Bydłu nie żałują pełnych skrzynek owsa, dla drobiu sypią kukurudzę, świniom dają pomyje, zmieszane dla większej pożywności z mąką chlebną. Tylko sobie skąpią, oszczędzają na własnych żołądkach.

Strasznie jest patrzeć na dokonywujące się bez przerwy spustoszenie. Ciągle pogrzeb za pogrzebem. We wsi zmniejsza się ludność, na cmentarzu coraz więcej krzyży. Rodzina płacze nad trumną zmarłego, ale dopóki mają możliwość ratunku, ważniejsza jest dla nich tuczna świnia, pole ziemniaczane, albo praca podczas żniw aniżeli leżący w łóżku chory, którego płuca można jeszcze wyleczyć.

Szukam chałup, w których leżą chorzy. Niepotrzeba długo szukać: we wszystkich prawie chatach leżą chorzy, pozostawieni sami sobie. Obok łóżka chleb, kawałek wędzonego mięsa i nieodzowna flaszka wina. Ośmnastoletni, wychudzony chłopiec opowiada mi:

— Leżę tu już od wiosny. Byliśmy trzy razy u lekarza, ale lekarstwo nic mi nie pomogło. Teraz piję wino miodowe, bo od niego wyzdrowiała siostra mojej matki. Kiedy ostatni raz jadłem coś gotowanego? W niedzielę. W zwykły dzień niema czasu na gotowanie. Dzisiaj rano piłem surowe mleko, na obiad zjadłem kawałek chleba i trzy gruszki.

(Dok. nast.).

tembarczjej, że nawinęła mu się lepsza.

W r. 1925 handlarz chmielem niejaki Natan Menkes zaproponował mu założenie wspólnej firmy. Klasztory bawarskie, które posiadają własne browary, nie chciały wchodzić z Natanem Menkesem ze względów wyznaniowych w żadne interesy, wobec tego Natan Menkes uważał za pożyteczne założenie drugiej firmy, której figurantem byłby arcyksiążę. Umowa przyszła do skutku i nowa firma została wciągnięta do rejestru handlowego pod nazwiskiem *„Leopold Habsburg - Lothringer“*. Lokal firmy znajdował się w Wiedniu przy Lange Gasse a na froncie widniał szyld: *„Leopold Habsburg-Lothringen Chmiel jęczmień“*. Leopold otrzymywał pewien procent czystych dochodów a ponadto jako agent podróżujący tej firmy miał stałą płacę.

Podczas swej podróży poznał arcyksiążę amerykanina majora Townsenda, który mu wytłumaczył, że jemu, panu z rodu Habsburgów *nie wypada handlować chmielem* i że lepiej zrobi, jeżeli przeniesie się do Ameryki i tam założy *handel antykami*. Bo co antyki, to przecież nie chmiel lub jęczmień.

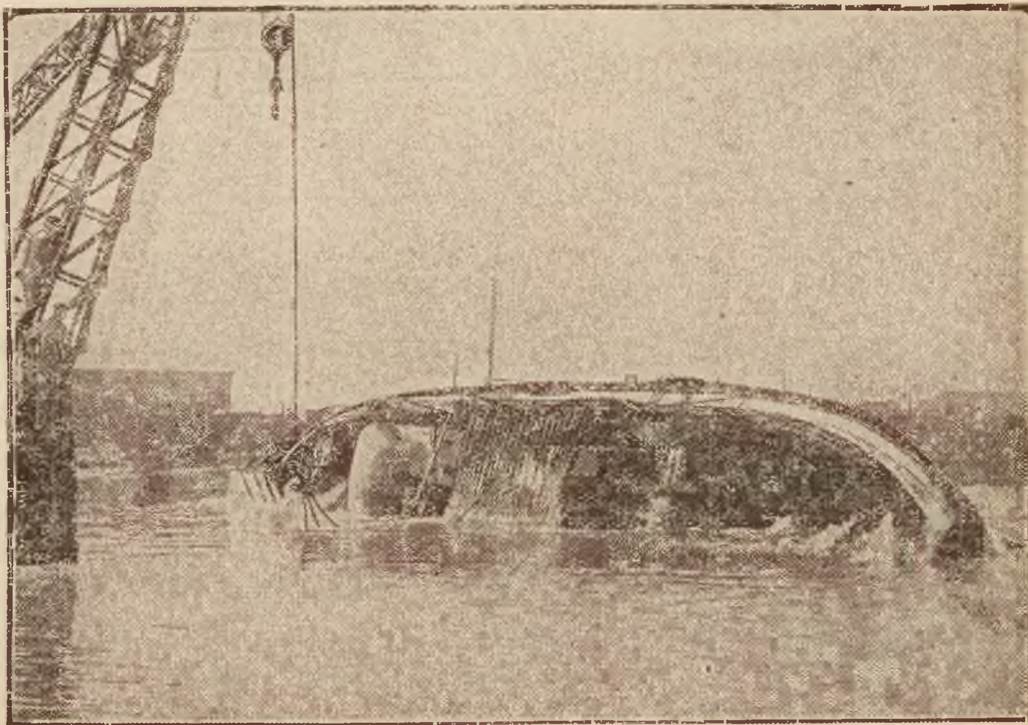
I arcyksiążę posłuchał. Razem z Townsendem udał się do Ameryki i tam założyli handel antykami. Leopold następnie porozpisywał listy do swych arcyksiążęcych i cesarskich krewnych, proponując im, aby jemu powierzyli sprzedaż swych skarbów antycznych, za które tam, w Ameryce będzie można uzyskać wysokie ceny. W odpowiedzi na to arcyksiężna *Marja Teresa* przesłała Leopoldowi naszyjnik który kiedyś Napoleon ofiarował Marji Luizie. Istotnie firma Habsburg i Townsend sprzedała ten naszyjnik za *60.000* dol., lecz spólnicy zamiast odesłać je prawowitej właścicielce rozdzielili je między siebie, poczem Leopold z firmy się wycofał i wyjechał do Hollywood, marząc o *karjerze filmowej*.

Lecz w tem mieście gwiazd filmowych i miljonerów Leopold zaraz zaczął żyć na szeroką skalę. Kupił sobie auto, przyjął sekretarza, wydawał pieniądze na prawo i lewo, uważał siebie za reżysera filmowego. Firma Paramonnt postanowiła mianowicie opracować film z życia wiedeńskiego z całym przepychem dworskim i przyjęła Leopolda jako znawcę tych stosunków na reżysera pomocniczego. Ale w rzeczywistości nazwisko Leopolda Habsburga zostało wyzyskane dla celów reklamowych. Nie udała się także jego próba zangażowania się jako artysty filmowego. Nie miał talentu, w najlepszym razie nadawał się na statystę.

Rozgoryczony, ogołocony z pieniędzy wrócił Leopold do Nowego Jorku. Lecz tam spotkała go najprzykrzejsza niespodzianka. Arcyksiężniczka Marja Teresa nie mogąc doczekać się pieniędzy za naszyjnik donjosła o wszystkiem policji, która lekkomyślnego arystokratę aresztowała.

Teraz Leopold Habsburg-Lothringen siedzi w więzieniu a cała rodzina Habsburgów ma żal nie do niego, lecz do arcyksiężny Marji Teresy, która doprowadziła do tej kompromitacji.

Łódź, która nie może zatonąć.



Rząd holenderski urządza próby z łodzią ratunkową, której zaletą jest, że z każdego położenia, wraca do naturalnej równowagi, skutkiem czego przy najgwałtowniejszej nawet burzy nie może zatonąć. Łódź jest długa na 18.80 m. szeroka na 4.25 m., a głęboka na 1.45 m.

Dobrali się do pieniędzy państwowych.

W okresie „radosnej twórczości“ — wszystkie ważniejsze, poważniejsze i intratniejsze stanowiska zajmują radosni twórcy, jako że są we wszystkiem — fachowcami. Generał Górecki także. Gen. Górecki jest od r. 1927 prezesem Banku gospodarstwa krajowego i pensyjkę ma niezgorszą. Pisze o tem „Gazeta warszawska“ co następuje:

„Poprzedni prezes ś. p. Steczkowski pobierał uposażenie 2.500 zł. miesięcznie i około 20.000 zł. różnych tantjem, co czyniło razem około 50.000 zł. rocznie.

Pan prezes Górecki pobiera *5.600 zł. miesięcznie i ponad 50.000 zł. tantjem* z różnych tytułów, głównie z powodu synekur w rozmaitych przedsiębiorstwach, w których Bank gospodarstwa krajowego ma swoje udziały.

Za poprzedniego prezesa zarząd centralny Banku rozporządzał dwoma samochodami, co było zupełnie wystarczające. Nowy pan prezes zakupił dalsze dwa samochody, w tem dla swego użytku nowego „Lincolna“ za przeszło 7.000 dolarów.

Bo pan prezes dużo podróżuje, i to nie tylko w sprawach bankowych. Skutkiem tego obecność jego w urzędzie jest dość połowiczna. Pomimo tego p. Górecki przyznał sobie i pobrał *12.000 zł. za... nadliczbowe godziny urzędowania!*

Tego to chyba nawet na epokę „sanacji moralnej“ trochę za dużo! Jeżeli szef urzędu, po królewsku uposażony, dość rzadko i krótko w biurze przebywający, liczy sobie jakieś „nadliczbowe godziny“ i każe sobie za nie płacić więcej niż otrzymuje rocznie wysoki urzędnik ministerjalny. *Dochody p. Góreckiego wynoszą około 200.000 zł. rocznie.* A zatem pan prezes Górecki jest po prezydencie Rzeczypospolitej najwyżej uposażonym urzędnikiem państwa. Uposażenie jego jest blisko 10 razy większe, niż uposażenie ministra.

Jednak nie koniec na tem. Radosna twórczość sięgnęła w głąb całej administracji Banku gospodarstwa krajowego. Kiedy za czasów przedmajowych koszta administracyjne tej instytucji wynosiły około 5 miljonów zł. rocznie, to obecnie doszły do — 16 miljonów zł.!

Pan Górecki jest drogim prezesem. Drogim jest i dla mniejszości rządzącej, którą zasila hojnie z funduszów publicznych. Drogim jest także dla rządzonej większości, bo ją drogo kosztuje.

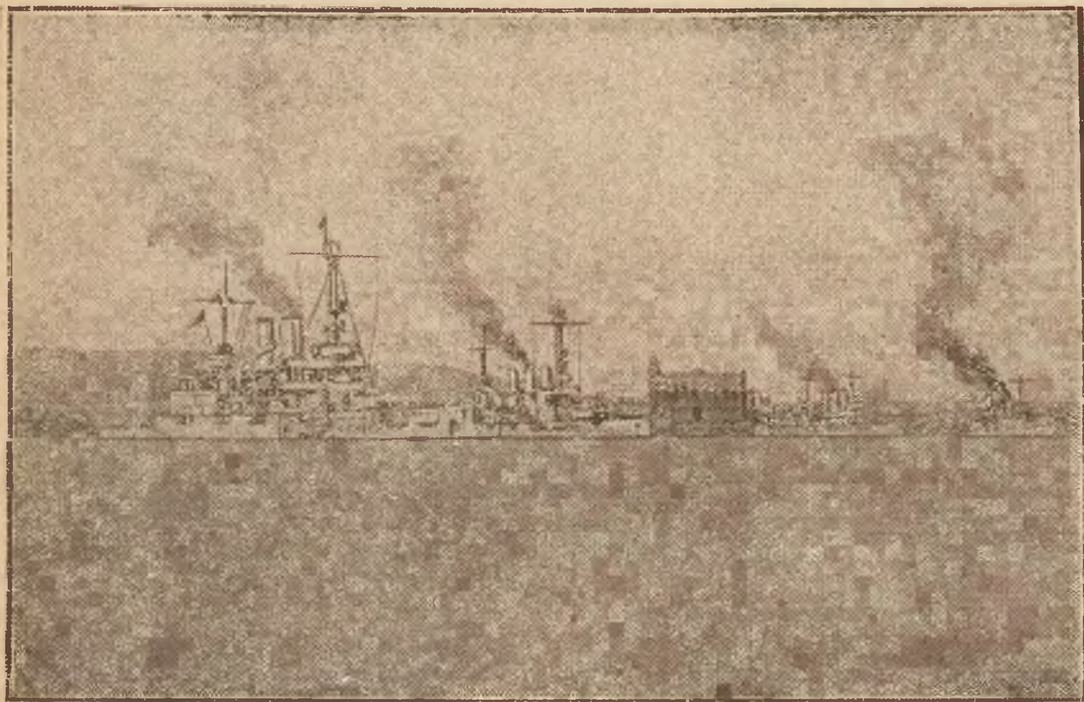
Za drogo“!

Tyle „Gazeta warszawska“.

Trzeba — jak to mocno powiedział tow. marsz. Daszyński „z ramienia siec“ oszustów i gwałcicieli wyborczych, karjerowiczów, pasorzytów, waletów, pasorzytów co się dobrali do pieniędzy państwowych, do władzy, do wpływów w służbie jednego człowieka, choćby ze szkodą, ze zubożeniem, z rozpaczą ogromnej większości pracującego ludu w Polsce.

—o—

Wojenne okręty niemieckie



w porcie Palma, stolicy wyspy Malorki, na Morzu Śródziemnem. Wracają one do Niemiec z kilkumiesięcznych manewrów.

Bzdury o „klątwie“ faraona.

Tajemnica grobu głośnego Tut-anch-Amon'a, grobu odkrytego jeszcze w roku 1922 spokoju nie daje pseudouczonym i laikom, którzy zmarłemu przed wiekami faraonowi przypisują czarnoksięską nieledwie moc.

Traf, nieszczęśliwy przypadek, dziwny jakiś zbieg okoliczności sprawił, że kilku uczonych z tych, którzy zajmowali się badaniem grobu, skarbów tam nagromadzonych i wreszcie mumji faraona zmarło, nie zdążywszy nawet ogłosić wyników swoich badań.

Ostatni Edgar Wallace ogłosił pogląd na przyczynę śmierci tych uczonych.

Wallace znany jest naszej publiczności aż nadto dobrze. Autor różnych „Małp z tykwą“, rozmaitych „romansów włamywacza“ i innych „Zielonych żab“, twórca niezliczonej ilości okropnych powieścideł kryminalnych, postanowił głos zabrać i w kwestji tak ważnej i poważnej. Dla Wallaca sprawa przedstawia się więc jasno jak na dłoni: umierający faraon rzucił klątwę na tych wszystkich, którzy ośmielą mu się zakłócić spokój pośmiertny, klątwa ta żyje dłużej niż setki czy nawet tysiące lat — ten, kto odważy się przerwać spokojny sen wielkiego faraona zostanie ukarany, dosięgnie go klątwa.

Przeciwko mieszaniu się jednak pana Wallace'a do spraw znacznie większej wagi zaprotestował w „Vossische Zeitung“ profesor Jerzy Steindorff, który zbija niefachową, z nieuctwa raczej płynącą opinję, Wallace'a, twierdząc, że przypadek odgrywał tu rolę „klątwy“ groźnego faraona, która oszczędziła przecież dziesiątki uczonych badających grób zmarłego władcy, a żyjących do dzisiejszego dnia i cieszących się jaknajlepszem zdrowiem.

Grób faraona zwiedzili przecież uczeni wszystkich niemal narodowości, dziennikarze, turyści, wielu artystów, malarzy i tylu innych, wśród których kilku zaledwie przeniosło się na tamten świat.

Dwaj uczeni, którzy bezpośrednią mili styczność z grobem faraona zmarli jednak: są to lord Carnayon i sławny egiptolog angielski Mace. Lord Carnayon zmrł wskutek zakażenia krwi wywolanego ukąszeniem moskita, Mace natomiast którego słaby organizm nie mógł znieść obcego klimatu i trudów badań archeologicznych wrócił do Nowego Yorku, gdzie przez sześć lat cieszył się jeszcze jaknajlepszem zdrowiem. Zmarł dopiero w 1928 roku.

Długo trwało więc zanim „zemsta faraona“ dosięgła znakomitego uczonego.

Wszyscy pozostali „śmiałkowie“ jeszcze żyją dotychczas, nawet ci egipscy urzędnicy, którzy w roku 1925-26 otworzyć się poważyli sarkofag królewski i pilnie zbadali rozsypującą się mumję faraona.

Tyle uczony niemiecki. Więcej niż pewnem jednak jest, że opinja Wallaca znajdzie więcej zwolenników — oczywiście nie wśród ludzi nauki — przesąd bowiem i ciemnota silniej przemówić potrafią do mas, niż prawda, która obdziera wszystko z romantycznego, tajemniczego uroku, dając wzamian stokroć cenniejszą rzecz — urok prawdy.

—o—

Człowiek, który władał stu językami.

W Berlinie zmarł niedawno fenomenalny pod pewnym względem człowiek, który nietylko znał około stu języków i narzeczy, ale ponadto — jak twierdzi — także mowę zwierząt. Był to Emil Krebs, który był przed wojną sekretarzem poselstwa niemieckiego w Pekinie.

Będąc siedmioletnim chłopcem, Krebs przypadkowo znalazł w bibljotece szkolnej wielki słownik francuski i ku zdumieniu otoczenia w ciągu trzech miesięcy nauczył się na pamięć około 10.000 wyrazów języka francuskiego. Chłopiec został oddany do gimnazjum, gdzie z błyskawiczną szybkością nauczył się greki i łaciny i znał oba klasyczne języki znacznie lepiej od swych profesorów. Jako 17-letni abiturjent gimnazjalny, Krebs władał biegle 12-toma językami. Studja w Instytucie Języków Wschodnich w Berlinie przysparzają mu znajomość języka chińskiego. Jako 22-letni młodzieniec, Krebs otrzymuje stanowisko zrazu tłómacza, a później sekretarza placówki dyplomatycznej w Chinach, i na tem stanowisku pozostawał przez 20 lat.

Po wybuchu wojny Krebs wrócił do Niemiec, gdzie w ministerjum spraw zagranicznych powierzono mu układanie najbardziej tajnych szyfrów z języków, które prócz niego mogli znać zaledwie bardzo nieliczni uczeni. Poza pracą na urzędzie Krebs był jednym z najwybitniejszych badaczy języków wschodnich i doktorem honoris causa niemal wszystkich, europejskich uniwersytetów.

W Niemczech nazywany był Krebs: „Jedna głowa — sto języków“. Na przydomek ten zasługiwał on w zupełności.

—o—

Student zastrzelił profesora.



13- letni Douglas Potts (ryc. a) student słynnego uniwersytetu angielskiego w Cambridge. (czyt.: Kembridż), przesłuchiwany przez komisarza policyjnego w obecności profesora uniwersytetu Wollastona (ryc. b), zastrzelił obydwu poczem popełnił samobójstwo.



Zamordowany prof. Wollaston jest jednym z najwybitniejszych angielskich przyrodników, który poza licznemi podróżami naukowemi do Afryki środkowej i Nowej Gwinei brał udział w r. 1921 w wielkiej wyprawie angielskiej, na górę Everest w Himalajach.

—o—

Oskarżeni oskarżają policję o pobicie.

12 dzień procesu o zamach na Targi Wschodnie.

Wczoraj w dalszym ciągu zeznawał przod. Rudolf Radoń. Przez cały ten czas głównie wentylowano sprawę bicia oskarżonych w śledztwie policyjnem.

Na wstępie zeznał Radoń, że oskarżony Popadiuk przyznał się, że należał do U. O. W. Zaprzysiągł go Sajkiewicz. Komendant jego N. Jurkowski zaznajomił go z Bidą i Kaczmarskim. Za pośrednictwem Kruszelnickiego Popadiuk dobrał sobie Łemiszkę, Kiryluka i Naorlewicza, mając zamiar dokonać zamachu w górnej części ul. Kochanowskiego na wywiadowcę Ogrodnika, który aresztował zabójcę ś. p. prof. Twerdochliba, I. Pasiekę. Następnie jednak postanowiono wpierw zamordować kom. Feduniszyna. W tym celu otrzymali rewolwery od „Sławki“. Po pewnym czasie Jurkiewicz złożył komendę, którą objął Urbański, referentem zaś tej bojówki był Popadiuk. Następnie osk. Bida podjął się dostarczać broni, gdyż Sławka zrezygnowała z tego zajęcia.

Plan zamachu na Targi Wsch. wypracował Urbański, Popadiuk zaś miał dyrygować wykonaniem. Oburzył się on bardzo i sprzeciwił, gdy zaproponowano położenie bomby w budynku Panoramy Racławickiej. Nie chciał bowiem, by zniszczono dzieło sztuki.

Z zeznań oskarżonego Onyszkiewicza wynikało, że Bida brał udział w zamachu. Z fotografji Tereszczuk poznał Bidę.

Przew.: Oskarżeni twierdzą, że biciem wymuszano na nich zeznania. Panie Kruszelnicki, co pan ma do zarzucenia świadkowi?

Kruszelnicki: Gdy mię przyprowadzili do przesłuchania za biurkiem siedział Radoń. „Nie należę do U. O. W.“ odpowiedziałem na pytanie. Wówczas zarzucono mi worek na głowę, potem bił mię Kowalski i jeszcze jeden, Radoń zaś liczył uderzenia.

Św.: Ten pan mija się z prawdą. Mówię pod przysięgą, jestem religijny a pan nie!

Kruszelnicki: Dnia 17. września świadek groził mi, że dostanę podwójne cięgi.

Św.: To nieprawda.

Oskarżony Tereszczuk zeznał, że Radoń był obecny i pisał gdy go bito.

Św.: To niegodne pana. W areszcie wszystko pan miał. Lekarstwo, książki, papier i wszystko.

Oskarżony Wacyk twierdził, że związali mu ręce, zdjęli spodnie, mówiąc „teraz się zabawimy“. W czasie wymierzania plag Wacyk zemdlał. Wówczas odwiązano go, kazano się umyć. Bolały go pięty i w nocy pluł krwią, gdyż bito go w krzyże. Czy w czasie tej egzekucji był obecny Radoń oskarżony nie wie.

Św.: To nieprawda.

Oskarżony Naorlewicz zeznał, że Radoń kazał go bić i liczył uderzenia.

Oskarżony Machnicki zeznał, że w obecności świadka zarzucono mu koc na głowę, Radoń dał znak i liczył plagi. Sam go uderzył w twarz. Wskutek pobicia pluł krwią.

Kaczmarskiego nie bito. Przez tydzień pisał swe zeznania, poczem przepisywał na nowo. Gdy Radoń wziął ten manuskrypt, powiedział: „Teraz mam cię w rękach“. Prosił świadka, by nikomu nie pokazywał to pismo, gdyż bał się bojowców. Z tego powodu Radoń nie pokazywał je nawet sędziemu śledczemu.

Przew.: P. Kaczmarski, co pan na to?

Osk.: Dali mi papier ze spisaną treścią i tylko przepisałem własnoręcznie.

Św.: Panie Romciu co pan mówi?

Osk.: Tak było. Szkoda, że tego skryptu nie schowałem.

Przew.: Czemu pan o tem nie mówił sędziemu śledczemu?

Osk.: Nie wiem.

Przew.: Czy to prawda co pan pisał?

Osk.: Nieprawda.

Przew.: Pod jakim przymusem pan pisał?

Osk.: Wiedziałem, że policja bije.

Oskarżony Kołodziński zeznał, że Radoń namawiał go do przyznania się.

Łemiszka zeznał, że bito go w ciemnicy w obecności świadka.

Św.: Nieprawda.

Dr. Starosolski: Jak w policji traktowano oskarżonych?

Św.: Per pan. Ja mówiłem do Kaczmarskiego — panie Romciu, do Machnickiego — panie Włodziu.

Kaczmarski: Nieprawda. Mówił per ty i różne obraźliwe słowa.

Radoń do Kaczmarskiego: Panie Romciu! Co pan mówi?

Następnie na pytanie dr. Starosolskiego świadek zeznał, że brano oskarżonych za zezwoleniem sędziego śledczego z Brygidek do przesłuchania w policji. Aresztanci są bowiem zawsze do dyspozycji policji.

Dr. Starosolski: Proszę to zanotować w protokole.

Dr. L. Hankiewicz: Czy w czasie dochodzeń policyjnych zaglądanie przez dziurkę od drzwi jest przewidziane przez przepisy śledztwa?

Św.: Nie mamy przepisów co wolno a co nie. Zresztą w jednym wypadku oskarżony zaglądnął tylko w celu rozpoznania kolegi.

Dr. Hankiewicz: Czem tłumaczył oskarżony Kruszelnicki, iż jako socjalista stał się nacjonalistą i członkiem U. O. W.?

Św.: Tylko względy erotyczne. Podobała mu się Hołobówna.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

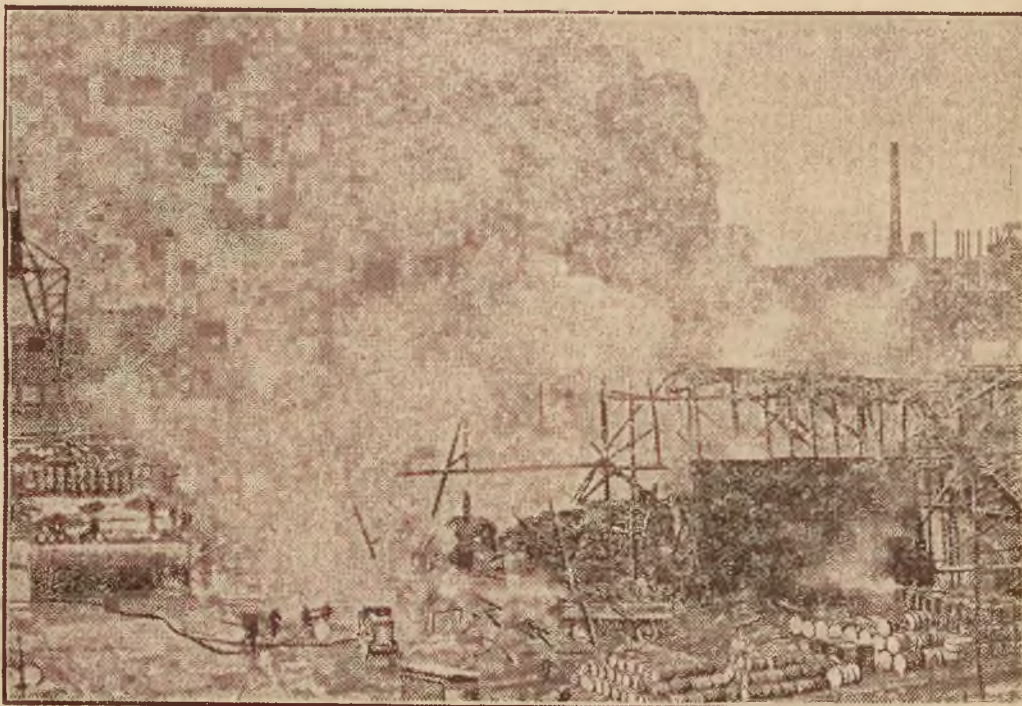
KATASTROFA AUTOBUSOWA.

POZNAŃ. 11. czerwca. (Pat.) We wtorek popołudniu, rozbił się autobus na linji Poznań — Swarzędz. Wskutek wypadku 5 osób odniosło rany, w tem jedna bardzo ciężkie. Przyczyna katastrofy dotychczas niewyjaśniona.

TRAGICZNA ŚMIERĆ GÓRNIKA.

KATOWICE 21. czerwca. (Pat.) Na kopalni „Ferdynand“ pod Katowicami zwał węglowy zabił górnika Augusta Czembora. Czembor osierocił żonę i czworo nieletnich dzieci.

Katastrofalny pożar



zniszczył fabryki oliwy w Hamburgu w nocy na 6. czerwca. Szkodę obliczają na 2 i pół miljona marek.

II Zlot Okręgowy Młodzieży T. U. R. Małopolski Wschodniej

odbędzie się we Lwowie dnia 22 czerwca b. r. w niedzielę:

Dotychczas zgłosiły udział organizacje:

Sambor, Stanisławów, Stryj, Przemyśl, Dolina, Kałusz, Bóbrka, Krosno, Jedlicze, Tuligłowy.

Wzywamy Organizacje do **natychmiastowego** wysyłania zgłoszeń na **adres: Haduch Wł. Lwów, Bilińskich 10.**

Towarzysze! Czyńcie przygotowania do przeglądu Waszych sił!

Bądźcie gotowi do manifestowania naszych uczuć i dążeń do nowego ustroju społecznego!

KOMITET WYKONAWCZY.

O uzdrawiających środkach w Karlsbadzie.

(Korespondencja własna).

KARLSBAD, w czerwcu.

Wyczerpawszy wszystkie środki lecznicze w kraju, udałem się za poradą lekarzy do Karlsbadu — miejscowości położonej w półn.-zach. Czechach, w dolinie rzeki Tepli.

Karlsbad posiada jedyne w swoim rodzaju w Europie a sławne w całym świecie źródła alkaliczno-słone, zawierające też rad, o naturalnej ciepłocie do 72 stop. C.

Imponująco wygląda t. z. „Sprudel-gajzer“, z którego wytryska woda o najwyższej temperaturze (72 st.) na wysokość około 10 m., toteż miejsce to zwiedzają liczne wycieczki i godzinami podziwiają ten cud przyrody kuracjusze.

Niewyczerpane to źródło dostarcza około 2000 l. w minucie wody dla kąpieli, kwasu węglowego dla kąpieli gazowych około 250 kg. w przeciągu godziny, oraz rocznie wytwarzają z niego około 100.000 kg. powszechnie znanej soli karlsbadzkiej.

Szukają tu zdrowia, lub przynajmniej ulgi w rozmaitych chorobach wewnętrznych ludzie z całego świata — słyszy się rozmowę w różnych językach. najwięcej jednak w niemieckim, który jest tu językiem miejscowym. Czesi (t. zw. deutsch Böhmen) ledwie trochę umieją po czesku t. j. tyle ile się od starszych nauczyli — w szkole uczą tu po niemiecku.

Źródła karlsbadzkie odkrył podobno Karol IV. w XIV w. przypadkiem i nazwał tą miejscowość swojem imieniem. Istnieje legenda, że podczas polowania, pies goniąc jelenia wpadł w przepaść, skąd go wydobyto mocno poparzonego gorącą wodą. i to dało wówczas początek poszukiwań, które dały takie nadzwyczajne rezultaty.

Początkowo używano wody karlsbadzkiej tylko do kąpieli. później dopiero do picia, z nadzwyczajnym skutkiem.

Karlsbad jest uroczo położony, z wspaniałemi, przeważnie 5-cio piętrowemi willami, gdzieniegdzie jak gniazda do skał przyklejonemi — z dogodnemi drogami w góry, pokryte lasem, — skąd roztacza się prześliczny widok na całą miejscowość w oddaleniu kilku minut od centrum. — Jest jeszcze dom, w którym mieszkał Mickiewicz, z wmurowaną tablicą pamiątkową.

Przepych nadzwyczajny, który teraz przy końcu sezonu można obserwować tylko lokalach i sklepach. Wystawy przepełnione artystycznie haftowaną bielizną, prawdziwemi weneckiemi koronkami, kryształami, które fabrykują w pobliżu Karlsbadu w Meierhöfen.

Biednych widzi się mało. Na moje pytanie czy panuje dobrobyt wobec takiego napływu obcych, odpowiedziano mi, że w lipcu i sierpniu, t. j. w sezonie głównym zarabiają dobrze, — brak wprost rąk do pracy — ale w słabszych sezonach jeszcze więcej poszukujących tejże. — Dziesięć miesięcy czekają na ten większy zarobek w sezonie głównym, a płacić muszą za artykuły niezbędne do życia tak jak każdy kuracjusz.

Pomimo tej znanej ogólnie drożyzny w Karlsbadzie, można tutaj wyżyć w pierwszym i ostatnim sezonie, wcale niedrogo — toteż dla kogo kuracja karlsbadzka jest niezbędna, może bez zbytniej obawy tu przyjechać, jeżeli posiada choćby kilkaset złotych.

Na opłatę kąpieli i taksy kąpiel. dostaje się bez trudności zniżki, za wykazaniem się świadectwem ubóstwa.

Istnieje też w Karlsbadzie instytucja t. z. Fremdenhospital, w rodzaju sanatorjum, gdzie mogą biedni, bez względu na narodowość i wyznanie, otrzymać pomieszczenie z całkowitem utrzymaniem, opieką lek., kąpielami już od 20 Kc. (5,20 zł.) dziennie — przyczem kuracjusze ci nie płacą taksy klimatycznej.. Naturalnie podanja należy wnosić już w styczniu, poparte świadectwem ubóstwa z dokładnem oznaczeniem rocznych dochodów oraz świadectwem lekarskiem, stwierdzającem rodzaj choroby i konieczność wyjazdu do Karlsbadu.

Takie ulgi są dla obywateli obcych państw. A u nas? Niech ktoś spróbuje w największem uzdrowisku państwowem w Krynicy uzyskać podobne ulgi. Trud jego byłby daremny. Ceny mieszkań i utrzymania są tak wysokie, że trzeba mieć bogaty trzos, aby się odważyć na leczenie w Krynicy, posiadającej takie cudowne źródła lecznicze. A Dom Zdrojowy w Krynicy nie przeznacza ani jednego pokoju dla ludzi gorzej sytuowanych.

Eug. W.

—o—

Miasto, którem rządzą kobiety.

W stanie Arkansas (Stany Zjednoczone), w miasteczku Ozarak, cały zarząd rady miasta został wybrany z kobiet. Kobiety zajmują tam wszystkie urzęda. zaczynając od Mrs. L. Waltern, mayora, do ostatniej rekordzistki. Naczelnikiem policji i straży ogniowej są naznaczone kobiety. Mężczyźni spełniają tam podrzędne stanowiska.

Są to rządy „żelaznej ręki“. Dwóch mężczyzn, którzy nie chcieli uczciwie tam pracować, zostało wypędzonych z miasta. Opinja publiczna bardzo dobrze wyraża się o rządach „silnej ręki“.

DEMONSTRACJE ANTYFASZYSTOWSKIE NA MALCIE.

LONDYN. 11. czerwca. (Pat.) Na Malcie doszło ostatnio do zaburzeń podczas nabożeństwa celebrowanego przez arcybiskupa. Tłumy zgromadzone na ulicach wznosiły okrzyki: niech żyje Strickland, precz z Włochami! Policja została zmuszona do szarżowania tłumu w kilku miejscach miasta. Arcybiskup udał się z katedry do pałacu, który zamieszkuje, eskortowany przez policję, wśród wrogich manifestacji.

Podkarpacie.

Pańszczyźniane stosunki na kopalni Ostoja.

IWONICZ, w czerwcu.

Miejscowy kierownik kopalni p. Rzepecki, jest znany na naszym terenie jako bardzo nerwowy człowiek, który miał już kilka spraw sądowych za pobicie robotników, za co został sądownie ukarany.

W dniu 27. maja zwołano na kopalni zgromadzenie, celem przedstawienia robotnikom akcji plebiscytowej. Podczas zebrania przyszedł kierownik i napadł na przewodniczącego oddziału tow. Michnę, że nie pozwoli na urządzanie zgromadzeń na kopalni, gdyż tam jest on, a nikt inny gospodarzem. W wielkiej gorliwości pomagali mu w tem, jego duchowni sojusznicy, poseł Burda i p. Reicher, b. dyr. rafinerj. w Targowiskach (który podczas przewrotu był gorliwym endekiem, — dziś należy do piątej brygady).

Napaść p. Rzepeckiego piętnujemy, a zarazem ostrzegamy, że każdy, kto w ten sposób będzie postępował i kijem chciałby wychowywać robotników, znajdzie należytą odprawę ze strony organizacji. Wtedy mu już nawet sam Burda i jego frakcja nie pomoże. Miejscowy macher frakcji Bocheński, który pieniądzmi korumpuje ludzi na Wólce, może spotkać się z innymi argumentami robotników, jak też i jego zwolennicy, których tutejsi robotnicy znają i mogą na palcach policzyć.

Podobne stosunki panują na kopalni „Iza“, gdzie właścicielem jest dr. Mazurkiewicz. Jemu również podobają się pańszczyźniane czasy, jeśli zaś spróbuje czasem kogo uderzyć, ten nie zostaje mu dłużny i oddaje z procentem.

Zmusza ten pan robotników za darmo pracować, nie stosuje umowy zbiorowej, nie udziela robotnikom płatnych urlopów, a Kasa chorych co pewien czas przysyła mu egzekutora, by tego odwiecznego przeciwnika ubezpieczeń socjalnych zmusić do zapłacenia należności, względnie ubezpieczenia pracownika.

Choć plackiem leży codziennie prawie na posadzce miejscowego kościółka, nie przeszkadza mu to na każdym kroku robotników szykanować i wyzyskiwać w niemiłosierny sposób. Robotnicy pracują po 12 i więcej godzin dziennie za 3 zł., zaś wiertacze pobierają aż 6 zł. dziennie.

Robotnicy tej kopalni mają dość tych stosunków, zorganizowali się i przeciwstawiają się obecnemu stanowi rzeczy. Mają już dość Mazurkiewiczów; im podobnych. Czas upaństwowić przemysł naftowy, uwolnić niszczone przedsiębiorstwa od takich pasożytów.

Mazurkiewicza mają dość wszyscy, nawet kierownicy. W ciągu kilku lat pracowało tam tylko 9-ciu kierowników. Cyfra świadczy, jakie skandaliczne stosunki na tej kopalni panują. Toteż piętnujemy je i podajemy opinji publicznej do wiadomości.

Kronika.

Lwów, dnia 11 czerwca 1930

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek o 4 „Rycerze królewny“.
Czwartek, o 8 „Magja“.
Piątek o 4 „Rycerze królewny“.
Piątek o 8 „Magja“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Czwartek o 4 „Szelmostwa Skapena“.
Czwartek o 8 „Djabeł“.
Piątek o 8 „Djabeł“.

REPERTUAR TRUPY WILEŃSKIEJ:

Czwartek o 8.15 „Dybuk“.
Piątek o 8.15. „Złodzieje“.
Sobota o 12-tej „Opowieść o Herszlu z Ostropola.“

Posiedzenie Rady Nadzorczej Ludowego Spółdzielczego Tow. Wydawniczego odbędzie się we czwartek dnia 12 czerwea o godz, 18 (6 wieczór).

—o—

JULJUSZ OSTERWA na czele zespołu Reduty wystąpi jeszcze tylko 4 razy, w Teatrze Wielkim t. j. dziś w czwartek, w piątek, w sobotę i w niedzielę, w sztuce Chestertona „Magja“.

DZIECI DLA DZIECI grają codziennie popołudniu o godz. 4-tej w Teatrze Wielkim. Doskonały zespół dzieciaków, składający się z młodzieży szkolnej gimnazjum męskiego i żeńskiego z Dobromila daje przedstawienia baśni scenicznej p. t. „Rycerze królewnej“ Marji Żuławskiej. Muzykę ułożył i dyryguje ks. St. Wolanin. Kostjumy własne.

„SZELMOSTWA SKAPENA“ komedja Moljera siłami „Koła amatorskiego II. Państwowego gimnazjum we Lwowie“ daną będzie na dochód Kolonji wakacyjnych tegoż gimnazjum w dniu dzisiejszym o godzinie 4-tej popołudniu w Teatrze Małym.

Z TRUPY WILEŃSKIEJ. W piątek premiera głośnej sztuki F. Bimka „Złodzieje“. Sztuka ta wznowiona zostaje przez nowozaangażowanego aktora rycskiego żyd. Teatru Państwowego Daniela Szapiro, który kreuje w niej główną rolę. eCny od 1 do 3 zł.

—o—

KRADZIEŻ LOSÓW. Stanisław Heyder, zam. przy ul. Nabielaka l. 35, doniósł policji, że jakiś osobnik dostał się do jego mieszkania, skąd skradł 7 sztuk losów pełnych i 21 szt. połówek, zakupionych w kolekturze „Nadzieja“ łącznej wartości 280 zł.

ROWERY ŁUPEM ZŁODZIEJI. W Bogdanówce jakiś osobnik, skradł rower, wartości 350 zł. na szkodę drożnika Jacka Seneńki, zatrudnionego przy naprawie ulicy.

Z podwórza realności przy pl. Marjackim, l. 5, skradziono rower na szkodę Henryka Czepli.

Jakiś osobnik włamał się do piwnicy Józefa Tylipskiego przy ul. Pilichowskiej l. 8, skąd skradł rower i inne rzeczy, wartości 230 zł.

OKNO DROGĄ DLA WŁAMYWACZA. Wczoraj w południe jakiś nieznany wlazł przez otwarte okno parterowego mieszkania Malci Landes, przy ul. J. Hermana l. 15, skąd skradł futro, i inną garderobę, łącznej wartości 1300 zł.

ZAMACH SAMOBÓJCZY KOBIETY. 26- letnia Salka Chrapliwa, prostytutka, wczoraj wieczór w ul. Szpitalnej zatruła się jodyną. Wezwane Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala. Powodem targnięcia się na życie były kłopoty materjalne oraz zniechęcenie do życia.

ROZTARGNIENI. Lola Weinbaum, zgubiła w parku Kilińskiego złotą broszkę z brylantem, wartości 200 zł.

Wiktor Helman zapomniał zarzutkę i parę rękawiczek wartości 300 zł. podczas jazdy dorożką konną.

Zdeponowano w policji kartę roczną M. K. E. na nazwisko Anieli Tomaszewskiej, oraz portfel wraz z legitymacją dr. Romana Kuntzego.

„POGROMCY“ W TARAPATACH. Wczoraj osadzono w areszcie Stefana Warzyńca, który ciężko pobił Stefanję Lewicką, zam. w ul. Krasickich.

Los jego podzielił Bazyli Maćków, który pogrzebaczem pobił dotkliwie żonę swą Marję.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Stanisław Chęć, zam. przy ul. Boczna Kulparkowska, doniósł policji, że do komórki jego włamał się jakiś osobnik, skąd skradł 3 palta, wartości 300 zł. oraz na szkodę A. Kocana 6 kur, wartości 50 złotych.

W areszcie zostali wczoraj osadzeni: Jan Łapiński za kradzież z włamaniem do sklepu Adolfa Menkesa przy ul. Trybunalskiej, Teodor Durbak, za kradzież na szkodę ks. Dajczaka, i M. Banacha, St. Flus, Izrael Karpfen, Auraham Brandes, Leib Szubert, Eustachy Seniów, Wolf Leist, Dawid Bików, Józef Kowalski za różne kradzieże, zaś Salomon Kaspl, Mandel Pilpl, Władysław Komarzyński i Michał Podolak za paserstwo.

Los ich podzielił Maks Laszczower, którego aresztowano za gwałt publiczny i oszczerstwo.

ARESZTOWANIE ZA SFAŁSZOWANIE ŚWIADECTA MATURALNEGO. Rudolf Müller, podporucznik piechoty w rezerwie, oraz urz. Izby skarbowej we Lwowie,, został aresztowany przez żandarmerję wojskową w czasie odbywania ćwiczeń wojskowych w Kamionce Strumiłowej. Müller w r. 1918 był oficerem armji ukraińskiej następnie sfałszował świadectwo maturalne i na tej podstawie uzyskał w wojsku polskiem stopień podporucznika oraz posadę urzędnika w Izbie skarbowej. Dalsze śledztwo w toku.

KONDUKTOR KOL. CIĘŻKO KONTUZJOWANY KAMIENIEM. Pomiędzy stacjami Dublany- Kranzberg grupa wyrostków wiejskich, obrzucając kamieniami pociąg ciężarowy, ciężko kontuzjowała w głowę konduktora Franciszka Wnęka. Ofiarę zdziczałych wyrostków odwieziono do szpitala we Lwowie.

—o—

Komunikaty.

POSIEDZENIE OKR. PPS. odbędzie się w piątek, 13-go b. m. o godzinie 7-mej wiecz. w lokalu, ul. Rupowskiego 23. II. p. Uprasza się o punktualne przybycie.

LWOWSKIE TOW. LEKARSKIE. Posiedzenie naukowe odbędzie się dnia 13. czerwca o g. 6. wieczór w sali Polikliniki ul. Lindego. 1) dr. H. Mierzecki: Późne uszkodzenia skóry po Roentgenie (pokaz). 2) dr. Meisels: Wpływ biologiczny promieni Roentgena i rzędu w zależności od długości fal; i intensywności naświetlań (wykład). 3) Dyskusja do cyklu wykładów o leczeniu energją promienną.

DYREKCJA PAŃSTWOWEJ SZKOŁY KOSZYKARSKIEJ we Lwowie, zawiadamia, że podania o przyjęcie do tut. szkoły należy wnosić do dnia 15-go lipca. Nauka w szkole trwa trzy lata; — opłaty szkolne w pierwszem półroczu wynoszą 31 zł., w II-giem półr. 15 zł. Zamiejscowi mogą być umieszczeni w Internacie szkolnym za opłatą 30 zł., miesięcznie, ubodzy mogą uzyskać częściowe, lub całkowite zwolnienie.

WIEC LEKARZY zwołują Okr. Związki: Lekarzy Państwa Polskiego i Lekarzy Kas Chorych, który odbędzie się we Lwowie w niedzielę 15. czerwca b. r. o godz. 11-tej przedpoł. przy ul. Lindego 5, w sprawie projektu „wytycznych dla umów z lekarzami“ przedłożonego przez Ogólnopaństwowy Związek Kas Chorych w Warszawie.

—o—

Wiec robotników piekarskich.

Ub. niedzieli odbył się tłumny wiec robotników piekarskich przy współudziale tow. posła Hausnera.

Przewodniczyli tow. Król i Halpern, sekretarzował tow. Mróz.

Tow. pos. Hausner wygłosił przeszło godzinne przemówienie, wykazując zebranym, jak ciężko jest utrzymać warunki umowy z roku 192. Umowę tą robotnicy wówczas zawarli także przy współudziale tow. Hausnera.

Tow. poseł kończąc swe przemówienie, wezwał zebranych do zbudowania silnej organizacji klasowego związku, która jedyna da robotnikom piekarskim gwarancję dotrzymania umów przez przedsiębiorców.

Następnie przemawiał sekr. okr. Zw. zaw. tow. Kusznir, tow. Lauterpacht, Łysakowski, Winer, Krieger, Bier i Król.

Następnie uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko taktyce majstrów piekarskich, domagającą się od władz ukrócenia samowoli majstrów, wskazującą na konieczność przestrzegani 8 godz. dnia pracy w przemyśle piekarskim drogą zastosowania poważniejszych kar wobec majstrów oraz apelującą do władz o bliższe zainteresowanie się stosunkami panującemi w zawodzie piekarskim.

—o—

Kącik humoru.

PRZY EGZAMINIE Z CHEMJI.

Profesor: W jakim związku rozpuszcza si najprędzej złoto?

Student: W związku małżeńskim.

SZCZYT ETYKIETY.

Pewien przestrzegający jak najściślejszych form etykiety jegomość, pisząc list do damy, umieścił taki dopisek:

„Niech łaskawa pani wybaczy, że piszę, siedząc w kamizelce ale dzisiaj jest istotnie niemożliwy upał“.

W RESTAURACJI.

— No, chyba już ostatni czas, żeby iść do domu. Lękam się, że moja żona już śpi.

— W takim razie nie masz się już czego obawiać.

AHA!

Ona: Nie kochasz mnie już więcej!
On: Ależ co ci na myśl przychodzi!
Ona: Nie możesz przecie kochać kobiety noszącej tak stare suknie jak ja.

NOWA SŁUŻĄCA.

— Gdy otwierasz drzwi — poucza nową służącą pani domu — pamiętaj, żebyś zawsze zapukała poprzednio.

— A czy przy otwieraniu szafy z ubraniem mam także pukać?

GDY SIĘ PRZYCHODZI Z ŻĄDANIEM ZAPŁATY DŁUGU.



— O do stu djabłów! Chyba już dłużej nie będę czekał z moim rachunkiem.

—o—

Program radjowy.

CZWARTEK, 12. czerwca.

11.58. Sygnał czasu z Obserw. Astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert gramofonowy.
17.45. Koncert popoł. z Warszawy.
18.45. Rozmaitości komunikaty oraz koncert z płyt gramofonowych.
19.15. Transmisja koncertu z Josefsplatz'u w Wiedniu.
21.30. Słuchowisko literackie z Warszawy.
22.15. Komunikaty z Warszawy.
23.00. Muzyka taneczna z „Gastronomji“ w Warszawie.

—o—

PIĄTEK, 13. czerwca.

11.58. Sygnał czasu z obs. astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert gramofonowy.
17.15. Koncert popoł. ork. banjolistów z Warszawy.
18.45. Rozmaitości i komunikaty oraz koncert gramofonowy.
1.10. „Skrzynka pocztowa“ inż. J. Miński).
19.35. Prasowy dziennik radjowy.
20.00. Zegar obs. astron. w Warsz. i hejnał z Wieży Marjackiej.
20.05. Pogadanka muzyczna z Warszawy.
20.15. Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej poświęcony L. van Beethovenowi. Po koncercie komunikaty z Warszawy oraz retransmisje ze stacyj zagraniczn.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Niewinny grzech“ (film dźwiękowy) z Colleen Moore oraz dod. dźwięk.
CASINO: „Papierowy kochanek“.
COLOSSEUM: Pat i Patachon „Don Kiciot“ oraz Harold Lloyd nie ma szczęścia.
CHIMERA: „Wiosenna parada“.
FATAMORGANA: „Zagłada Rosji“ z chórem rysyjskim.
GRAŻYNA: „Złote piekło“ z Dolores del Rio.
KOPERNIK: „Bebe i Ska“ oraz „Górą kawalerski stan“.
LEW: Z powodu odnowienia sali i instalowania aparatu dźwiękowego kino zamknięte.
LUNA: „Tragedja w Alpach“ oraz komedja „Dziecko na gwałt“.
MARYSIEŃKA: „Dzieje małżeńskie“ oraz „Wesoły kawaler“.
OAZA: „Ponad śnieg“.
PAN: „Policmajster Tagiejew“.
PALACE: „Rycerze miłości“ oraz „Pieśń upadłej dziewczyny“.
POLONJA: „Zmokła kura“ Dougla Fairbanks.
PROMIEŃ: „Port marzeń“.
STYLOWY: „Hrabia Monte Christo“.
UCIECHA: „Pokusy Brodway'u“.

Miasto, liczące 750 lat.



Jest nem Lübbenau (Niemcy) niedaleko Berlina, odbudowane w całości z gruzów po pożarze w r. 1819.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.